

[DZIWNE PRAKTYKI] Korespondencja wpływająca do Urzędu Miasta jest stemplowana, podpisywana i... nie trafia do adresata

Radny nie poradzi

Od pewnego czasu w katowickim Urzędzie Miasta stosowane są dziwne praktyki, przeczące obowiązującym w urzędach zasadom demokratycznej równości. Skargi i wnioski, jakie składają mieszkańcy w kancelarii UM do radnego Józefa Zawadzkiego, są stemplowane, ale nie trafiają do miejskiej ewidencji. Przyzwyczajeni do jego szybkich interwencji ludzie skontaktowali się z radnym osobiście i ustalili, że pisma te do niego nie dotarły.

Kilku mieszkańców domu przy ul. Ondraszka 10 i 17, których za ciepło rozlicza w imieniu zakładu gazowniczego Komunalny Zakład Gospodarki Mieszkaniowej uznało, że naliczony im przez KZGM dług jest za "wysoki". Zwrócili się więc o pomoc do Urzędu Miasta w Katowicach. We wniosku skierowanym do przewodniczącego RM i Komisji Gospodarki Mieszkaniowej domagali się jego umorzenia. Mieszkańcy prosili też zainteresowanego sprawą Zawadzkiego, by zwrócił się do zakładu gazowniczego o wydanie faktur, które firma wystawiała KZGM za zużycie gazu.

Choć pismo zostało opatrzone pieczęcią UM z datą 12 lipca i parafką urzędnika, nie dotarło do adresata.

- Sprawdziłam, nie widniało w ewidencji kancelarii UM, zatem po potwierdzeniu jego przyjęcia po prostu zapomniano o nim. Tłumaczono mi, że kancelaria nie ma obowiązku ewidencjonowania wpływają-



Od lewej: Elżbieta Sędkowska, Bogumiła Sonek, Katarzyna Pyryt i Alfreda Zalewska, mieszkanki ul. Ondraszka bezskutecznie wysyłają listy do radnego.

cych do niej wniosków - skarży się Alfreda Zalewska, lokatorka bloku. Tymczasem artykuł 23 ustawy o samorządzie gminnym stanowi, że mieszkańcy miasta mają prawo składać pisma bezpośrednio do Rady Miejskiej albo imiennie, adresując je do konkretnych radnych. W obu przypadkach kodeks postępowania administracyjnego określa, że pisma te podlegają wpisaniu do rejestru.

UM jest przekonany, że wszystko odbywa się zgodnie z obowiązującymi procedurami: - Jestem zdziwiony tymi zarzutami, gdyż w kancelarii UM wszystkie pisma rejestrowane są w systemie Docman. Być może pismo omyłkowo

złożono w innym pomieszczeniu - uważa Waldemar Bojarun, rzecznik prasowy UM:

Zaginięcie pism kierowanych do Zawadzkiego nie musi być jednak zwykłym przypadkiem. Nieoficjalnie mówi się, że niektórym kolegom po fachu naraził się zbytnią gorliwością, gdyż zaczął udzielać pomocy mieszkańcom dzielnicy, w których nie mieszka jego, lecz ich wyborcy.

Również Małgorzacie Salamoni odmówiono niedawno przyjęcia korespondencji do Zawadzkiego. - Zaproponowano mi, bym włożyła pismo do koperty i pozostawiła w kancelarii bez potwierdzenia. - wyznaje Salamoni.

PIOTR RUTKOWSKI

Nienormalna sytuacja

Józef Zawadzki

Uważam, że taka sytuacja nie jest normalna. Korespondencja powinna być



rejestrowana, bo po prostu ginie, a wtedy mieszkańcy mają pretensje

do mnie, że nie odpowiadam na listy i nie chcę im pomagać. (JON)